

ONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 89

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Na porządku dziennym dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu znajdują się 28 punktów. Są to przeważnie nowe przedłożenia rządowe, jak nowe la do ustawy o ochronie lokatorów, kilka projektów do wojkowego kodeksu karnego oraz drugie czytanie projektów ustaw, zatwierdzonych już w komisjach.

Przypuszczalnie przy drugim czytaniu projektów ustaw podatkowych, i oszczędnościowych rozwiaje się obszerna dyskusja.

Sprawa zaległych podatków w komisji skarbowej

Komisja skarbową przyjęła wczoraj ze znaczną poprawką, rządowy projekt o ściąganiu zaległych podatków w naturze. Przeciw ustawie głosowali przedstawiciele P. P. S., Str. Ludowego i Kl. Ukraińskiego.

Posel Patek na audjencji u Marszałka Piłsudskiego

Agencja PID dowiaduje się, że Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj na 2-godzinnej konferencji posła R. E. w Moskwie, min. Patka.

Czwarty wiceminister skarbu

Wczoraj przed południem Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację dotychczasowego szefa biura ekonomicznego Rady Ministrów W. Jastrzębskiego, na stanowisko czwartego wiceministra skarbu. P. Jastrzębski będzie kierował polityką monopolu.

Sytuacja na Górnym Śląsku po spadku funta angielskiego

Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych złożył czynnikom rządowym obszerny memoriał w związku z wytworzoną sytuacją przy spadku funta angielskiego. Wpłynęło to, jak wiadomo, na zdolność konkurencyjną węgla angielskiego, która groziła nam częściową utratą rynków północnych.

Dla zbadań sytuacji na miejscu, wyjechała na Śląsk komisja ministerjalna.

W sprawie warunków pracy terminatorów rzemieślniczych

Minister pracy i opieki społecznej przyjął wczoraj delegację Rady Izby Rzemieślniczych, która przedłożyła p. ministrowi memoriał w związku z zgłoszonym do Sejmu projektem ustawy w sprawie zmian ustawy o pracy młodocianych kobiet. Memoriał wskazuje, że zmiany te nie powinny dotyczyć terminatorów rzemieślniczych, zatrudnionych na podstawie pisemnej umowy o pracę, w myśl odpowiednich przepisów ustawy przemysłowej. P. minister wyjaśnił, że projekt zgłoszony ustawy nie obejmuje terminatorów rzemieślniczych.



Ocalenie czy zguba świata?

Przed doniosłą konferencją w stolicy Stanów Zjednoczonych

Niemcy nie przestają czynić jak największych wysiłków w propagandzie antypolskiej w związku z Pomorzem, czyli, jak określają Niemcy, „korytarzem pomorskim”. Obecnie prasa pograniczna niemiecka zamieszcza liczne artykuły i wiadomości

o rzekomym ucisku Niemców na Pomorzu i wyciąga stąd wnioski, że w tym stanie rzeczy nie może być mowy o utrzymaniu wschodnich granic. Z Waszyngtonu donoszą, że

przedstawiciel departamentu stanu został zapytany, czy będzie wysunięta sprawa Pomorza w rozmowach prezydenta Stanów Hoovera z premierem Francji Lavallem. Na pytanie to przedstawiciele prasy otrzymali odpowiedź, że

Ameryka nie ma zamiaru mieszać się do spraw, interesujących wyłącznie państwa europejskie. Wszelkie jednak decyzje w Ameryce mogą zapaść dopiero po przeprowadzeniu rozmów z pre

mjerem francuskim, który dzięki obecnej

potędze finansowej Francji ma możność wpływać na losy świata.

Wizyta ministra Spraw Zagran. Anglii lorda Readinga w Paryżu jest wyraźnym uznaniem decydującego głosu Francji we wszelkich sprawach. To też prasa mówi o nawrocie Anglii do dawnego „serdecznego porozumienia” z Francją.

I znów zagrzmiąły armaty na Dalekim Wschodzie

z powodu nieprzejednanego stanowiska Japonii

NIEMA MOWY O POKOJU.

Donoszą z Nankinu, że chiński minister finansów T. V. Soong oświadczył, że konflikt chiński - japoński wszedł w tak ostre stadium, że nie może on być zażegnany. Dlatego też należy przewidywać, że Japonia przedsięwzięnie dalsze kroki przeciwko Chinom.

JAPONSKIE SAMOLOTY ZBOMBARDOWAŁY CHIN-CHOW.

12 aeroplanów japońskich dokonało przelotu nad Chin-Chow, rzucając kilkadziesiąt bomb, które uszkodziły wiele budynków i zabiły dwóch chińczyków. Jak wiadomo, Chin-Chow jest obecnie siedzibą rządu prowincjonalnego, przeniesionego z Mukdena.

KUPCY JAPONSCY W KLATKACH.

LONDYN. (A.T.E.) Bojkot towarów japońskich w Chinach trwa w całej pełni. Kupcy, którzy sprzedawali japońskie towary, są wożeni po ulicach w wielkich klatkach drewnianych.

Echa zaburzeń w Belgji

Jak donosiliśmy przed paru dniami w Belgji wybuchły krwawe zaburzenia pomiędzy Flamandami a Walonami. Obecnie PAT. podaje opis zajść, w których separatyści flamandcy ponieśli klęskę w mieście Hasseltor i dodaje, że zaburzenia

te przeniosły się i do innych miast belgijskich.

W Kermp separatyści napadli na samochód, wiozący manifestantów z Hasselt. Policja rozproszyła tłum, a zaburzenia skończyły się na wybiegu szyb w lokalu „legionistów narodowych”.

Na dworcu w Antwerpi tłumy separatystów, uzbrojonych w pałki napadło na powracających manifestantów z Hasselt. Policja rozproszyła tłum, a zaburzenia skończyły się na wybiegu szyb w lokalu „legionistów narodowych”.

Likwidacja wywrotowej działalności komunistów na Kresach

Aresztowanie paruset osób

Zywioty komunistyczne rozwęły się szczególnie na Kresach i w Małopolsce Wschodniej ożywiona działalność. Tamtejsze władze bezpieczeństwa do rąk których dostały się najrozmaitsze ulotki o treści antypaństwowej, stwierdziły, że „roboty drukarskie” są wykonywane w innych dzielnicach Polski. Po dłuższym śledzeniu policja rozpoczęła zorganizowaną akcję, której właściwym początkiem było zatrzymanie w dn. 17 września na Dworcu Głównym dwóch kobiet: R. Zyberman (Pawia 13) i E. Wollowicz. Znaleziono przy nich paczki z drukami komunistycznymi, przyczem Zyberman posiadała przy sobie 600 dolarów i 420 zł. Dwie niewzasy jechały do Dukasz, Widocznie oczekiwano na instrukcje i bibule.

14) i Ruchla Gewirman. Podczas rewizji osobistej nie znalazłono u G. żadnych dokumentów, ale wobec tego, że wzbudzała ona podejrzenie, sprawdzono ją do urzędu obyczajowego, gdzie specjalna agentka zrewidowała Gewirman. Po „skrupulatnej” rewizji znaleziono w pewnym miejscu zwinięty rulonik, w którym podane były adresy szeregu kół komunistycznych na Kresach i w Małopolsce Wschodniej. W związku z tem wysłały tam władze odpowiednie zawiadomienia i w krótkim czasie aresztowano paruset osób.

Zkolei władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w mieszkaniu J. Kajzera (Okopowa 46), gdzie zastano Ch. Goldfedera, E. Kormanę, J. Szrajbinę i M. Bittera (Pawia 32). Rewizje ujawniły obciążający materiał. Również rewizję u M. Jezierskiej (Pawia 19) i Ch. Pryszman (Zamenhofs 24) wykazały, że są one wybitnymi działaczkami, pracującymi na polu szerzenia hasel wywrotowych na Kresach.

Niespodziewana rewizja w mieszkaniu Zawistowskiego (Zórawia 47), zajęci byli Noe Lenka (Nowiniarska

kilku prowadzących, a mianowicie: W. Rutkiewicza (Włochy), Ch. Rabinowiczówny (Nowolipie 20), St. Mańkowskiego (nigdzie niemeldowany), Charzewskiego (Włochy), N. Sosnińskiej (Zolibórz).

Przed dwoma dniami udało się policji wykryć tajną drukarnię przy ul. Granicznej 10.

Właściciele wspomnianego mieszkania, małżonkowie Gelenier, śniąc poinformowani o niebezpieczeństwie, zdążyli ukryć się. Znaleziono tam drukarnię, zorganizowaną systemem najnowszym, sześcianym i jeszcze w Polsce. W pokojach ujawniono przeszło 60 kg. bibuły, przyszykowanej do wysłania na Kresy.

Wreszcie nosy ubiegłej policji wkroczyła do drukarni P. Brzezńskiego i A. Rosenzajta (Pawia 44), gdzie zastano Sz. Goldmana (Nowolipki 20), Wasyacy zajęci byli pakowaniem ulotek, drukowanych w języku ukraińskim i białoruskim.

Ogółem aresztowane w Warszawie przeszło 30 osób.

SKROTY

Z Malborku (Niemcy) donoszą, że szybowiec „Johann Wiehe” wskutek silnego wiatru został zrzucony o ziemię. Dwaj piloci odnieśli ciężkie rany. Aparat został zdruzgotany.

W tragicznych okolicznościach zginął w Anzin (Francja) 27-letni robotnik polski Aleksander Cmielewski, zatrudniony przy robotach budowlanych. Wskutek zerwania się liny duży blok cementowy spadł na Cmielewskiego i zmiażdżył go.

W Essen (Niemcy) grupa terrorystów komunistycznych, złożona z około 30 ludzi napadła na dwóch hitlerowców. Za uciekającymi hitlerowcami dali komunistów kilka strzałów, które położyły trupem Ericha Gathe, jednego z przywódców tutejszych oddziałów hitlerowskich.

Szalona jazda przemysłowców w opancerzonym aucie

ESSEN. (PAT.) Pod Efeld w pobliżu Geldrop na granicy holendersko - niemieckiej usiłowali przemysłowcy przedostać się do Niemiec w specjalnie opancerzonym samochodzie, pedzącym w szalonym tempie, nie bacząc na wezwania urzędników celnych. Urzędnicy celnicy dali kilka strzałów, zabijając szofera samochodu.

Nowy Polski rekord szybowcowy — 3 godz. 12 min. 16 sekund

Wczoraj na szóstej jesiennej wyprawie szybowcowej w Bezmiechowej, kpt. pil. Jach pobili rekord polski długotrwałości lotu na aparacie bezsilnikowym. Kpt. pil. Jach odbył na szybowcu szkolnym „Czajka” konstrukcji p. Antoniego Kocjana lot trwający 3 godz. 12 minut 16 sekund. Dotychczasowy rekord, ustanowiony przez jednego z pionierów szybnictwa polskiego, inż. Grzeszyka, wynosił 2 godz. 30 minut 15 sekund.

Tabela loterii

Wczoraj, w 24-y dnju ciągnięcia 5 ej klasy 23-iej polskiej loterii państwowej padły następujące wygrane:

200.000 zł. na Nr. 169463.
25.000 zł. na Nr. 148094.
20.000 zł. na Nr. 125883.
10.000 zł. na Nr. 196848.
po 5.000 zł. na N-ry 5715 89208 140228.
po 3.000 zł. na N-ry 48478 50689 57336 68867 157630.
po 2.000 zł. na N-ry 9359 20879 83591 41514 50065 51810 11811 120222 140782 153142 155298 174714 180465 194314 208736 208830.
po 1.000 zł. na N-ry 3571 6562 6790 9337 18834 21490 22371 26124 29971 34993 44893 45795 47805 48475 79065 80038 81220 95375 96448 97689 100916 111790 121947 124090 125422 134119 138291 139977 149904 147368 149286 153557 169846 172144 185028 195197 200691 201184.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita (mocniejsze prowincjonalne) dla akcji — prawie wcale nieżywa.

Numer 5

„Wiadomości Kobiety”

wyszedł z druku i jest do nabycia wszędzie

Cena egzemplarza 10 groszy

O czym mówią i piszą?

„Biały Dom”. — Można zwarjować. — Nałożyć kaganiec — Cudaczne pomysły — Zawsze bolesna sprawa — Dusimy się — Reforma na kołku

Oczy całego świata zwrócone są w stronę „Białego Domu”, gdzie odbędzie się narada przed stawicieli dwóch największych dziś potęg: Prezydent St. Zjednoczonych Hoover spotka się z prezesem francuskiej rady ministrów, p. Lavalem, by, jak pisze „Gazeta Warszawska”:

„rozstrzygnąć o kierunku i sposobach wspólnych wysiłków, celem przywrócenia zachwianej równowagi gospodarczej w całym świecie i usunięcia możliwości zataragów zbrojnych, możliwości te, bowiem, samem swem istnieniem u nemożliwiają wszelką naprawę groźnej sytuacji społecznej i w Europie i za oceanem. Ma być opracowany szeroki plan finansowy, który ma przywrócić powszechne, wzajemne zaufanie, tak poderwane w ostatniej dobie, aie, oczywiście, Stany Zjednoczone naprawę stosunków łączą z poważaniem ustępującym w dziedzinie zbrojeń”.

Czas najwyższy na plan i jego wykonanie.

„Nie można bowiem pozwolić — pisze „Kurier Poranny” — ażebyś my mogli tak ciałe żyć w takim napięciu nerwowym, jak nigdy dotąd, jeżeli świat cały nie ma dozwolonej zwarjować. Przypatrywanie się obojętne, jak świat tonie, a tylko dwa państwa stoją na cypełku, który może też być podmyty, nie może być zadaniem i za jejem mężów stanu dzisiejszej epoki i dzisiejszego pokoju”.

A wśród fal, które podmywiają świat, najbardziej nim wstrząsa fala niemiecka, kierowana uporczywie na polskie Pomorze. Zwraca na to uwagę prasa światowa i wśród warunków, umożliwiających ratowanie świata, wymienia — uspokojenie tej fali niemieckiej.

„Hoover — pisze „Dziennik Bydgoski” — ma dwie drogi do wyboru: podzielić punkt w dziesięć Niemiec, lub przyznać rację Polsce i Francji.

Uspakajanie Niemiec kosztem Polski jest czemś tak absurdalnym i tak niemoralnym, że trudno sobie wyobrazić, aby kraj, za którego wolność walczył Kościuszko i krew serdeczna przelał Puławski, przekreślił wielkoduszną politykę Wilsona i przyłożył topór do państwa niepodległości Polski, która jak dąb rozłożysty wyrasta z ziemi pomorskiej.

Przed dyplomacją polską staje niezmiernie trudne, lecz wdzięczne zadanie. Przy pomocy Waszyngtonu i Francji zmusić Niemców do zaprzestania ataków na nasze granice. Nałożenie kaganca Niemcom jest równoznaczne z zakneblowaniem ducha międzynarodowego niepokoju.”

„Gazeta Polska” mówi o oświadczeniu min. Zaleskiego, który stwierdził, że niema powodu do niepokoju, poczem dodaje:

„Podróż p. Lavała do Waszyngtonu jest raczej gwarancją, że za oceanem nie będą rodziły się jakieś cudaczne pomysły niebezpieczne dla Francji, dla Polski i dla życia gospodarczego świata. Bo przecież dla nas tu w Europie jest dość jasnym, że nieostrożne igranie z rzekomymi kompromisami, opartymi na darowiźnie dobra cudzego, a broniętego przez silny i patriotyczny naród mogłoby doprowadzić do katastrofy, w której zawaliliby się wszyscy e waluty, a pochłonięte zostałyby zarówno

Skrzynka pocztowa

Ileż serca drgnień,
ileż pragnień,
ileż rozpacz, smutku,
ileż kołatań bez skutku,
ileż wymówek, zazdrości,
ileż zlorzeczeń, złości,
ileż nowinek, plotek,
ileż podstępów, potek,
ileż tam tego, owego,
ileż dobrego i złego!...
Nie spieszysz na skórze wołowej,
co leży w skrzynce pocztowej!

Servus

Wieźli defraudanta z Brazyliji uciekł im w Europie

Burzliwe przygody przeszedł leśniczy z Baranowicz, Ryszard Jaroszewicz, który zdefraudował około 40.000 zł. pieniędzy skarbowych. Poprzez ocean uciekł do Brazyliji, lecz niedługo tam popasał, gdyż na skutek zażądania naszej policji, został przez władze brazylijskie aresztowany, a następnie wydany Polsce.

Komenda Główna Policji po odbiór Jaroszewicza wydelegowała dwóch wybranych ludzi, st. przod. Antoniego Surewicza i post. Macioszka. Obaj władali obcymi językami i byli doświadczonymi policjantami.

Wracano na okręcie francuskim „Pologne”, który miał zawiązać wprost do Gdyni, ale kapitał zmienił kurs i popłynął do portu litewskiego w Kłajpedzie. Tam w nocy, podczas ulewnej deszczu, Jaroszewicz zbiegł z okrętu na ląd. Policjanci pogonili za nim, lecz drogę zagroździł im policjanci litewscy. Zachodziła obawa, że nasi ludzie zostaną

zaaresztowani, wrócili więc na pokład z niczem.

Kapitan okrętu, który wbrew zapowiedzi, nieoczekiwanie pozagłował do Litwy, zaniepokoił się również ucieczką Jaroszewicza, gdyż udało się to częściowo wskutek i jego winy. Rozpoczął więc starania u władz litewskich i u konsula francuskiego, by wydano zbiega, lecz Litwini nie chcieli tego zrobić tylko dla tego, że Jaroszewicz jest Polakiem. Wówczas kapitan wydał marynarzom rozkaz, by pochwycili Jaroszewicza i gwałtem sprowadzili na okręt. Widzieli go w jakimś szynku portowym, lecz uciekł im tylnym wyjściem.

Skompromitowani policjanci z rzadkimi minami wrócili do Warszawy. Wytoczono im proces o zaniedbanie dozoru nad więźniem. Jaroszewicz do dzisiaj buja zagranicą. Surewicz i Macioszka skazał sąd po 1 miesiącu aresztu.

Prawdziwy baron, fałszywy hrabia i jeszcze jeden oszust

Dwóch niebieskich ptaków nie bylejakiego gatunku znalazło się wczoraj na łwie oskarżonych. Jeden — to autentyczny baron, tjojga junior, Mariusz Elchardt Ryszard Kelles-Krauz, drugi — fałszywy hrabia Mieczysław Edward Zahorski, w rzeczywistości zaś dużo skromniejszy. Waczesław Jefimow, Rosjanin.

Obu łączyły wspólne zamówienie do cudzych pieczęci. Całą swą pomysłowość, złośliwość „faciową” elegancję i wykład obaj używali na nabijaniu bliźnich w łutkę. I celowali, tem w stolicy, uchodząc za niezwykle sprytnych hochsztaple-

rów, uczęszczających do najwytworniejszych cukierni i obracających się w kółkach arystokracji.

Kelles Krauz naciągnął 2-eh panów, którzy powierzyli mu weksle do zdyskontowania, na 5200 zł. Za tydzień będzie miał jeszcze grubszą sprawę.

„Hrabia Zahorski” zużył znów na własne potrzeby 1900 zł. firmy „Autolech”, a ponadto zdołał nakłonić dwóch panów, aby zaświadczyli w piśmie, że jest rzeczywiście hrabią Zahorskim i na tej podstawie wziął ślub z bogatą panną, zakochaną w nim po uszy i teraz nawet, gdy już wszystko się wydało.

wielkie kapitały, jak i drobne oszczędności.”

Prasa opozycyjna zajęła się bolesną sprawą podatków.

„Stoimy dziś — wola „Gazeta Warszawska” — w przededniu nie reformy podatkowej, lecz zwiększenia ciężaru podatkowego. Powiadają, że jeśli wzięć pod uwagę: zwykłe podatki, które mają przynieść dotychczas niezgodzone projekty ustaw, już przy uwzględnieniu znżki podatku obrotowego, ciężar podatkowy ma wzrosnąć o blisko 250 milionów złotych.

Zwiększenie obciążenia podatkowego jest tem szkodliwsze że do konane jest między innymi znów przez powiększenie podatku dochodowego który w sposób najbardziej groźny przeszkadza tworzeniu oszczędności, a wszak bez stworzenia drogi oszczędności na wyc własnych kapitałów, trudno myśleć o istotnej naprawie gospodarczej.”

„Robotnik” wtóruje:

Zwiększenie opodatkowania najbardziej ubogich warstw ludności musi przynieść poza tem dalsze skurczenie się siły nabywczej mas społecznych w Polsce. Przecież dusimy się nawet naszymi skromnymi rozmiarami produkcji, a tymczasem Rząd dalei podca na rynek, zmniejszając siłę spożyciów do nabywania towarów.”

„A. B. C.” nie widzi ratunku w projektach rządowych:

„Ambitny plan reformy podatkowej zawieszono na kołku, a o politycznym programie walki z kryzysem nawet się nie mówi. W błędnym kole naruszonej równowagi gospodarczej, mechaniczne zwiększenie ciężarów podatkowych i mechaniczne redukcje przywilejów i proces podległości się kryzysu. Czym większa ilość warstw ludowa z listy podatków i naroskopy budżetowe, złożone z początkiem miesiąca, w końcu tego samego miesiąca stają się już nerealne.”

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Za kulisami kabaretu

— Bardzo ładne imię. Panno Zeniu, czy nie zechciałaby pani pójść ze mną któregoś wieczora do teatru?

— Bardzo lubię teatr i chętnie bym poszła — odpowiedziała, wdychając, — ale byłoby to zbyt kosztowne.

— Wszak nie przypuszcza pani, że jeżeli panią proszę, to będzie pani sobie musiała kupić bilet — odpowiedziałem z uśmiechem.

— Nie o to idzie, ale musiałabym dać Goldmanowi dwadzieścia pięć rubli za pozwolenie.

— Ależ to jest zwykły handel żywym towarem, chyba źle panią zrozumiąłem! Jaktó, więc jeżeli która z was chce wieczorem wyjść, to musi się opłacać?

— Niestety, tak jest i mamy nawet specjalną taksę. O ile chcę wyjść na cały wieczór, to muszę Goldmanowi dać dwadzieścia pięć rubli, a o drugiej w nocy mogę opuścić lokal po zapłaceniu piętnastu rubli.

— Zapewniam panią, że jutro pójdziemy razem do teatru. „Taksę” ja sam zapłacę Goldmanowi. Zapłacę mu od razu za kilka wieczorów, to może będzie taniej kosztowało — dodałem z uśmiechem.

Zenia patrzyła na mnie zdumiona.

— A teraz idę uregulować rachunek z panem dyrektorem — odezwałem się, wstając z krzesła. — Niech pani nie odchodzi i czeka mego powrotu.

Goldmana spotkałem przy bufecie. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, typ zawodowego sutenera. Na palcach miał brylantowe pierścienie; na swym złota dewizka wisiała przy kamizelce. Podszedłem do niego.

— Chciałem z panem pomówić — odezwałem się.

— O co idzie? — odezwał się, spoglądając na mnie arogancko.

— Dowiedziałem się od panny Zeni, że polecił jej pan natychmiast po kolacji zejść na dół. Oświadczam panu zatem, że pozostanie ona w moim towarzystwie, jak długo mnie się będzie podobało.

— Czyżby? — Ja tu jestem dyrektorem i moje chórzytki nie są dla bylejakiego „petaka”, który może najwyżej zdobyć się na piwo.

Nie zdążył jeszcze dokończyć, kiedy otrzymał ode mnie siarczysty policzek. Nie spodziewając się tego, zatoczył się i upadł na bufet. W tej samej chwili podbiegł stojący w pobliżu właściciel kabaretu Chrzanowski.

— Co się stało? — zapytał przestraszony.

Cała scena odbyła się w tak błyskawicznym tempie, że nawet nikt z kelnerów nie zauważył zajścia. Goldman, widocznie przyzwyczajony do czynnych obelg, nie reagował na otrzymane policzki, trzymając się tylko za twarz, odezwał się do Chrzanowskiego.

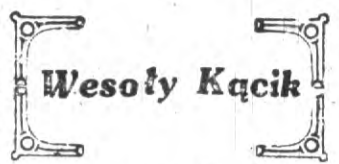
— Ja go każę aresztować! W tej chwili idę po policję!

Chrzanowski mimowoli uśmiechnął się, ja zaś odpowiedziałem:

— Nie potrzebuje się pan fatygować. Ja sam jestem z policji i sporządzą protokół o zajściu. Oczywiście, nadmienię, że pana spoliczkowałem, a nawet, o ile pani sobie tego życzy, to mogę panu dać pokwitowanie na otrzymane policzki, a co się tyczy pańskiej dwudziesto-pięciorublowej taksy, to obszernie pomówimy o tem oficjalnie w urzędzie śledczym.

Goldman zbladł, zaczął coś belfkotać. Widoczny był przestrah na jego twarzy. Nie czekając na jego tłumaczenia, wolnym krokiem poszedłem z powrotem na górę.

Dalszy ciąg nastąpi.



Wesoły Kącik

POSAG



— Dzwonne jakieś ludzie te nowe lokatory! — opowiadała pani Koperkowa zgromadzoną w sieni sąsiadkom. — Trzy tygodnie będzie, jak się do naszego domu wprowadzili. Podobno zaraz po ślubie, i żeby ich kto przez ten czas choć raz trzeźwemi widział.

— Pewno tak, jak mój mąż, na wieczne pragnienie są chorzy — westchnęła ciężko pani Pryszykowa.

— Moja pani, — cburzyła się pani Piskalska, — żeby w młodszym miesiącu, tylko na monopolowe pragnienie chorować, to obraza boska!

— Rozumiem jeszcze, żeby chłop... — dodała pani Koperkowa. — „Dla chłopca taki miód, to nie nowina, więc go spirytus ciągnie. Ale żeby młoda mężatka?”

— Trzeba będzie gospodarza wacomie — uradziły sąsiadki. — bo takie lokatory, to tylko zgorzenie dla całej kamienicy. A w dodatku tak hałasują, że spać nie można.

W samej rzeczy dziwne małżeństwo z tych Skakalskich. On właśnie siedzi na podłodze pijany jak bęła, obok niego ona wla na jak trąba.

Na stole butelki, na szafie butelki, na oknie butelki, na podłodze butelki...

On ma oczy przymknięte, kiwa się sennie i chwyciennie manipuluje ręką, w której trzyma kawatek kielbasy.

— Frrra...nuś — płacziwie odzywa się ona. — Czego ty mi kiebasę pchasz do ust? Franuś, coła rękę, nie otwierając oczu.

— Chorrro...ba! Tak ciemno, że co...człowiek do własnej gęby trafiać nie może.

— Frrranuś, a ożenisz się ze mną?

— Mag...dziu, przecież my już po ślubie.

— A... a... a... zappomniałam...

— Magdziu... Zjemy podwieczorek?

— Można...

Zadne nie może z nich wstać. Siegają pod stół po butelkę i nawajają sobie po szklance wódki.

— Tak dalej być nie może — tłumaczy gospodarz przerażony widokiem, jaki przedstawił się jego oczom u Skakalskich. — Co to wszystko ma znaczyć?

— Rrrroboty nie mamy — wyjaśnia Franuś — i już trzy tygodnie żyjemy z posażą zony...

— Więc cóż z tego?

— No, a ojciec żłony jest re-stauratorem, gotówki nie miał, więc, uwaaaazza pan, dał nam w posażę 50 litrów wódki.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Dawno już jesteś Stefciu? — zapytała Mira.
— Od goziny. Czekalam na ciebie. Prosiłaś, żebym przysłała. Myślałam, że się nie doczekam i chciałam już wyjść. Gdzie byłaś?

— Patrzałam się na polowanie. Z rana źle się czułam. A potem, gdy wyjechałam na spacer, ból głowy mi przeszedł. Zainteresowałam się polowaniem i zapomniałam o wszystkim... Bardzo cię przepraszam, duszko...

W tej chwili wszedł z przyległego pokoju Jerzy, mówiąc:

— A widzisz? Trzeba było od razu pojechać. Umyslnie tu przyjechałam, aby cię zabrać.

— Już się skończyło.

— O, to ja muszę śpieszyć do gości. Dowiedzenia, moje panie...

Teraz dopiero Mira przyjrzała się dobrze Stefii i zapytała z niepokojem:

— Co ci jest, Stenu? Jesteś taka blada...

— Nie wiem, doprawdy, co mi jest. Zrobiło mi się przed chwilą trochę słabo i właśnie dlatego nawet chciałam wyjść. Przysłałam tu, chciałam trochę poczekać na ciebie... Wtem jakaś sennosć mnie ogarnęła... Gdy Jerzy przyszedł, zastał mnie drzemiącą... Potem jeszcze gorzej mnie głowa bolała... Nie wiem nawet dlaczego, bo mi się to bardzo rzadko zdarza... Nie zatrzymuj mnie więc, złotko, bo teraz właśnie zastanę Bolka w domu, może mi więc przepisze jakie lekarstwo...

— Jakto, więc już chcesz iść?

— Tak, Mireczko. Chwycę się wprost na nogach. Doprawdy nie wiem, co mi jest...

Mira troskliwie zaofiarowała się, aby ją odprowadzić. Stefa odmówiła.

— Nie, nie... Nie chcę, abys się męczyła. To drobnostka. Jutro minie. Przyjadę jeszcze do ciebie.

Uciekała z Leśniczówki, jakby ją kto gonił. Czuli bowiem, że jeżeliby pozostała tam jeszcze chwilę, nie mogłaby się powstrzymać, aby nie paść do nóg Mirze i wyznać jej wszystko...

Mira uściśnęła ją na pożegnanie, pytając z niepokojem:

— Co ci jest, Stenu? Musisz być rzeczywiście chora. Nigdy jeszcze nie widziałam cię tak zbolaną.

— To nic... nic... — szeptała Stefa. — Jutro przyjadę... — Wielkim wysiłkiem zdobyła się na uśmiech: — Nie bój się, złotko... Mam przecież doktora w domu...

Jadąc do siebie, Stefa tonęła we łzach, powtarzając sobie:

— Nie, nie... Ja tego nie przeżyję... nie przeżyję... Mira dręczyła się pytaniem, co to wszystko mogło znaczyć.

Wtem pewna myśl, pewne podejrzenie przemknęło jej przez głowę... Dlaczegoż to nagle Jerzy, taki zapalony myśliwy, opuścił polowanie w najważniejszej chwili i był sam na sam ze Stefą. Przypominała sobie dziwne, niezwykle zakłopotanie Stefii... Coż się stać mogło? Czyżby Jerzy... śmiał?... Wzruszyła ramionami.

Już dawno straciła do niego zaufanie, uważając go za zdolnego do wszystkiego. Z jego strony można się było spodziewać rzeczy... najgorszych.

Ale ze strony Stefii?

Gwałtownie odrzuciła to podejrzenie, jako ubliżające w straszliwy sposób jej najukochańszej przyjaciółce, niemal rodzonej jej siostrze...

I powiedziała sobie:

— Biedna Stefenko, gdybyś wiedziała, jaka okropna myśl przez chwileczkę mi przebiegła przez głowę, nigdybyś mi tego nie przebaczyła! I miałabyś słusność. Jak ja mogłam wogóle coś podobnego nawet pomyśleć?!

— — — — —

Dnia 5 kwietnia Stefa wysłała do Jerzego Czarckiego list treści następującej:

„Panie hrabio,

blagam Pana, niech Pan nie usiłuje ujrzeć mnie jeszcze kiedykolwiek.

Od owego smutnego dnia, którego wspomnienie dręczy mnie będzie nieustannie, niema dnia, aby Pan mi nie przypomniał swoją obecnością niewybaczalnego grzechu mojego.

Zabiegi Pańskie już zostały przez wszystkich zauważone.

Nie we własnym już imieniu Pana proszę, ale tych, których to wszystko mogłoby dotknąć niezmiernie boleśnie, gdyby się dowiedzieli o mojej podłości.

Co do mnie — nigdy już spokoju nie odzyskam. Nic mnie nie pocieszy, po tym grzechu bezwstylnym, ani Pańskie zaklęcia, ani przysięgi, ani nawet wspomnienie tego króciutkiego snu rozkoszy, z którego przebudzenie było dla mnie tak tragiczne.

Niema nic, coby mnie mogło uniewinnić. Jestem nędzną grzesznicą, niegodną przebaczenia. Rozpacz mnie ogarnia na samą myśl o tem.

Jedynie słowa prawdy, jakie Pan powiedział, były: „Miłość jest przeznaczeniem”. Tak widocznie

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

musi być, bo od chwili, gdy Pana ujrzałam po raz pierwszy w życiu, coś się we mnie od razu jakby odmieniło... I od tej chwili nie przestawałam o Panu myśleć, śnić, marzyć...

Najgorsze rzeczy, jakie o Panu opowiadano, najstraszliwsze męki, jakie Pan zadawał tej biednej Mirze, wszystkie Pańskie podłości: nic nie zdołało strącić Pana z piedestału, na którym Pana postawiłam w mych marzeniach i snach... Wspomnienie o Panu było jedyną osłodą mojego życia. Pan był moim wysnionym od dzieciństwa ideałem. Wywieriał Pan na mnie jakiś... djabełski wpływ.

Gdy Pan wtedy zbliżył się do mnie, od razu poczułam, że jestem zgubiona, bezbronna, bezsilna. Nie oparłam się tej dzikiej pokusie... Nie umiałabym się obronić przed odurzającym czarem, który od Pana promieniuje...

I dziwna rzecz: gdy Pana niema przy mnie, wydaje mi się, że Pana nienawidzę, ale obecność Pańska mnie zupełnie rozbraja...

Dopiero, gdy sobie pomyślę o tem wszystkim na trzewo, ogarnia mnie nieprzezwyciężony wstręt przed samą sobą i moim grzechem. Obrzydził mi Pan życie docne.

Nie będę Panu czyniła wyrzutów... ponieważ...

Jedną mam tylko prośbę do Pana: niech Pan o mnie zapomni i nie mać nadal mojego i tak już złamanego życia. Może czas uleczy mój smutek i ukoi ostrość bólu i rozpaczy.

List ten jest ostatni, jaki do Pana piszę. Zaniósę go za chwilę na umówione miejsce, gdzie składaliśmy naszą grzeszną korespondencję.

Znalazłam tam wczoraj z rana Pański wczorajszy list i odpowiadam Panu, co następuje.

Ks. Górycki kocha Mirę nad życie. O tem, aby ją wydziedziczył, niema mowy. Dowiedziałam się również, że napisał testament, który schował u siebie w pokoju i którego treść jest dla wszystkich tajemnicą. O ile mi się zdaje, właśnie od Pana zależy, czy zmieni ten testament, czy nie. Będzie to zależało od tego, czy Pan odzyska jego zaufanie, czy przeciwnie, jeszcze je bardziej utraci.

Poza tem, spełniając prośbę Pańską, rozmawiałam o zdrowiu ks. Góryckiego z moim mężem, który mnie zapewnił, że ksiądz może jeszcze żyć dobre kilka lat.

Oto wszystko, co Pan chciał wiedzieć, o co mnie Pan prosił, a ja... nie mogę odmówić żadnej prośbie Pana... Ale teraz koniec...

Jeszcze tylko parę słów.

Dalszy ciąg nastąpi.

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Władysławie K. z Żyrardowa.

Jest propozycja zajęcia. Prosimy o adres.

Dwie przyjaciółki

niech się radują. Dwaj dziarscy lotnicy już stanęli do raportu, podali swe adresy w odpowiedzi na Wasz płomienny zew. Są gotowi. Proszą o adresy. A więc?

P. J. Synek

radzi nas się, jak postąpić w sprawie, którą tak opisuje: „Jestem młodym jeszcze chłopcem. Już od roku pracuję, jako urzędnik państwowy. Mam taki charakter, że mnie wszyscy lubią. Przed trzema laty poznałem jednocześni Stachę i Jankę, które mnie obie bardzo polubiły, a dziś obie mnie płomiennie kochają. Stacha jest nadzwyczaj inteligentna i bardzo dobra dla mnie. Wiem, że byłaby moją wierną przyjaciółką dożgonną. Jest średnio zamożna. Szanuję ją niezmiernie za jej inteligencję i dobroć. Janka natomiast jest bardzo biedna, ale ładniejsza od Stachy. Poza tem jest mniej inteligentna i mniej do-

bra. A ja jednak kocham właśnie Jankę.

Już czas najwyższy abym się zdecydował, którą wziąć za żonę. Rozmawiałem z Janką, tłumaczyłem jej, że choć ją kocham, a Stachy nie, to jednak jej zalety tak mnie do niej przychylnie uspasabiają, że raczej chyba ze Stachą się ożenię. Janka nawet o tem słyszeć nie chce. Mówi, że nigdy się nie zgodzi, abym ją opuścił, dla Stachy. Gdyby to się stać miało, stanowczo odbierze sobie życie. Nie kłamie, bo naprawdę kocha mnie nad życie. Po tem rozmawiałem ze Stachą. Ta też mi zagroziła samobójstwem i to tak stanowczo, że aż drzę ze strachu.

Co mam teraz robić, kochany Redaktorze? Skłaniam się ostatecznie ku Jance, bo czuję, że jednak ją tylko kocham, a Stachy nie, ale gdyby rzeczywiście Stacha miała sobie odebrać życie z mego powodu, nie przeżyłbym tego. To są tak przemiłe dziewczyny, że doprawdy szczerze pragnę, aby obie były szczęśliwe. Jestem między mło-

tem a kowadłem. Obie nagła, a żadna nie chce ustąpić i cnieć dla siebie, przysięgając, że wzgardzona przeze mnie popęlni samobójstwo. Słowem, sytuacja jest taka, że tylko Pan Redaktor chyba zdoła znaleźć z niej wyjście, aby nikt nie był pokrzywdzony, a wszyscy byli szczęśliwi.

Sytuacja pańska jest bardziej trudna, jeszcze, niż się Panu wydaje. A zarazem niemięcej groźna. Wbrew Panu, nie wierzę w owe zamierzone samobójstwa. To tylko środek, aby Pana, jako człowieka o bardzo do-rem sercu — przestraszyć.

Natomiast, jak postąpić, doprawdy niełatwo Panu doradzić. Oczywiście, że należy się żenić zawsze z niewiastą, którą się kocha. Miłość jest i powinna być jedynym decydującym czynnikiem w małżeństwie. Małżeństwo bez miłości musi prędzej czy później stać się piekłem dla obu stron. Kto się żeni bez miłości, popełnia straszliwy błąd, który się będzie na nim mścił całe życie.

A więc żenić się z Janką?

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

Nie wiem. Pisze Pan, że jest bardzo biedna, mało inteligentna i niezbyt dobra. Pan zaś, jak widzę, wysoko ceni inteligencję i dobroć. Otóż w tych warunkach miłość, ten niezbędny warunek szczęścia małżeńskiego, może przysnąć szybko po ślubie. Nie będzie miłości, wady zostaną, słowem — będzie źle. A więc żenić się ze Stachą? Nie wiem. Inteligencja i dobroć są zaletami niezmiernie cennymi i nieprzemijającymi, trwałszymi niż miłość. W małżeństwie to zalety niezbędne. Inteligencja jest potrzebna, aby móc wymieniać myśli, wrażenia, bo czyż może być przyjemnym małżeństwem, gdzie jeden małżonek natrafia ciągle na nie zrozumienie go przez drugiego? Dobroć jest bodaj jeszcze niezbędniejsza. Dobroć stwarza to ciepło ogniska domowego, które jest jedną z głównych podstaw i zalet małżeństwa. Dobra żona — to skarb najdroższy. Zła — to wielkie nieszczęście. Ale te wszystkie zalety muszą być opromienione miłością. Gdy jej niema — nie świecą pełnym blaskiem. Gasną, jak świeczki przy świetle słońca.

I oto znów stanęliśmy na martwym punkcie. Jesteśmy tak samo bezradni, jak byliśmy. Coż więc robić? Przedewszystkiem nie naglić. Co nagle, to po diable. Małżeństwo jest zbyt po-

ważną rzeczą, aby się na nie decydować, skoro istnieją choćby najmniejsze wątpliwości. Słowem, czekać! Przyjaźnić się, jak można, nadal i z jedną i z drugą. Może czasem Pan pokona Stachę. Wtedy może się Pan z nią ożenić. Może pod wpływem rozmów z Panem i dowiadując się, czego Pan od małżeństwa wymaga, Janka wyinteligentnieje i stanie się dobrą. To też zupełnie możliwe. Wtedy ożeni się Pan z Janką.

A wreszcie, czyż koniecznie musi się Pan ożenić tylko z jedną z tych dwóch tak zażarłco o Pana walczących przeciwniczek? Bynajmniej. Skoro Pana już kochają dwie, to jeszcze Pan na pokocha może że dwadzieścia. Niewątpliwie wśród nich znajdzie się taka, którą Pan również pokocha, a zarazem odnajdzie w niej wszystkie niezbędne zalety. Poza tem — w tak płomienną miłość do Pana Janki i Stachy trochę... nie wierzę. Gdyby kochały prawdziwie, nie groziłoby Panu samobójstwem, lecz powiedziałoby: „Wybieraj tę, z którą czujesz, że będziesz szczęśliwy. Niewybрана będzie szczęśliwa twojem szczęściem”.

Tak czy inaczej — nie spieszyć się! To zbyt ważny krok, aby działać nierozważnie. Lepiej poczekać, zwłaszcza w Pańskim młodym wieku, niż wpaść

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

KRONIKA

PAZDZIERNIK

9

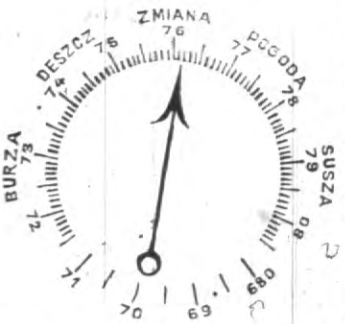
Piatek

Wschód słońca
g. 5 m. 48
Zachód słońca
g. 16 m. 58

Winszujemy:

Dziś — Ludwikowi
Jutro — Franciszkowi

Jest ładnie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o g. 8 rano

Wczoraj ciśnienie barometru 758 — tendencja zwykła

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 P.A.T. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Pr. na dz. bież. 12.10 P.I.M. 12.15 płyty gramofon. 14.45 płyty gramof. 15.05 Komun. gospodar. 15.15 komun. 15.25 odczyt 15.45 P.I.M. 15.50 Feljton. 16.20 Odczyt 16.40 płyty gramofon. 17.10 odczyt 17.35 Muzyka lekka 18.50 Rozmaitości 19.15 komunik. 19.25 Pr. na dzień nast. 19.30 Muzyka z płyt gramof. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Feljton muzyczny 20.15 koncert 22.10 pl. gramof. 22.30 odczyt 22.40 komunik. 22.45 Dod. do Pr. Dz. R. 23.00 Muzyka taneczna

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Sztuba”.
Kino Światowid — „Otello”
(zemsta murzyna)
Kino Polonia — „Koniec świata”.
Kino Apollo — „Uroda życia”

WSZELKIE
ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia
— tylko u grawera —
L. ACHUNA
Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

Przypomnienia na czasie

W ostatnich czasach organa Inspekcji Pracy oraz władze Administracji ogólnej pod naciskiem władz centralnych przystępują do intensywnego zwalczania przekroczeń obowiązujących przepisów odnośnie czasu pracy i ochrony pracy kobiet i młodocianych.

Co do czasu pracy to obowiązuje utarte 8 godzin na dobę a 6 w sobotę z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W sobotę dozwolonym jest pracować do 8 godz. tylko w zakładach fryzjerskich i łaźniach. W niedziele i dni świąteczne — w instytucjach użyteczności publicznej jak jadłodajnie, apteki, teatry, kina i t. p. oraz w sklepach, które mogą być otwarte w święta.

Odpowiedzialność w każdym wypadku ponoszą pracodawcy,

choćby zatrudnieni zgodzili się na godziny nadliczbowe, czy też przekroczenie czasu przy pracy akordowej.

Surowo będą przestrzegane przepisy o „obwieszczeniach wewn.” obowiązujące nawet zakłady o 1 robotniku.

„Obw. wewn.” zawierać musi 1) rozkład pracy 2) wykaz dni, w których zakład jest nieczynny.

Młodociani (od 15 do 18 lat) nie mogą być zatrudniani w porze nocnej a to od 20—6 godz. i od 22—5-ej dla zakładów pracujących na 2 zmiany i nie wolno ich przyjmować bez zaświadczenia Obwd. Insp. Pracy, że dane zatrudnienie nie jest szkodliwe dla ich zdrowia.

Kobiety również nie mogą być zatrudniane w porze nocnej z wyj. instytucji użyteczności publicznej.

Redukcja tytoniowców

Zdawało się, że zapowiadana masowa redukcja skończy się na wymówieniu pracy owym kilku, o których swego czasu donosiliśmy. Tymczasem niespodziewanie z jednolitym przedmiotem zredukowano 48 pracowników, w tym 7 Chrześcjanek, 39 Żydówek i 2 mężczyzn, inwalidów wojennych.

Zarządzenie to całkiem niespodziewane wywarło b. przynębiające wrażenie na pozostających.

stałych pracowników, nie mówiąc o nieszczęśliwych bezrobotnych.

Przy pożegnaniu odegrały się przymujące sceny. Kobiety głośno szlochały, niejednemu mężczyźnie stanęły łzy w oczach.

Co gorsza prawdopodobnie na tem się nie skończy i zapowiedziana przez Dyрекcję Mon. Tyt. w Warszawie redukcja 200 osób zostanie przeprowadzona w całej rozciągłości.

Wielka afera oszukańcza w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop wielkiej afery oszukańczej z węglem w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, przeznaczonym dla funkcjonariuszy kolejowych.

Nadużyć dokonywał kierownik składu Witko, którego z polecenia władz aresztowano.

Szczegóły afery, zakrojonej na wielką skalę, są jeszcze nieznanne.

Rozwój Cresovji

Przed kilku dniami rozpoczęto roboty przy rozbudowie lokalu S. K. S. Cresovja przy ul. Narutowicza 4.

Do istniejącego już wspaniałego w swojskim stylu budynku wznoszą dobudówkę, która mieścić będzie oprócz sal nader wygodną kuchnię i łaźienkę.

Imponujący ten rozwój klubu zawdzięczać należy nie wyczerpanej inicjatywie Zarządu.

Jak się ostatnio dowiadujemy w Klubie tym ma powstać nowa sekcja Samochodowo-motocyklowa, co należy przyjąć z uznaniem.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA
„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO
ul. Grandzińska 23, telefon 331
wykonują wszystkie roboty w zakresie radjotechniki odb. wchodzące.

Podziękowanie

Stowarzyszenie Pań Miłoserdzia Św. Wincentego a Paulo przy Farze Grodzieńskiej składa podziękowanie przede wszystkim Pani Dyrektorce Państw. Seminarjum Żeńskiego za łaskawe udzielenie sali na odczyt w dn. 4.X br., oraz Panu Prelegentowi Profesorowi Gasperskiemu, który tak prosto, a dobitnie i obrazowo odtworzył przyczyny ciężkich chwil przeżywanego kryzysu ekonomicznego, podkreślając przytem znaczenie oraz moc i potęgę uczucia zwanego „miłością bliźniego”.

Z odczytu do kasy Stowarzyszenia na nędzę wyjątkową wpłynęło 133 zł. 50 gr. za co wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” składa Zarząd.

Kradzież

maszyny i słoja grzybów

Księżopolska Leokadja, zam. przy ul. Jagiellońskiej 42, zameldowała o kradzieży na jej szkodę ze składziku przez nieznanymi sprawców maszyny do szycia oraz jednego słoja grzybów marynowanych, wartości 165 zł.

Za mocno spał

Kozan Józef, zam. przy ul. Skidelskiej 27, zameldował o kradzieży z kieszeni w czasie snu 25 zł. przez Andrukiewiczową Marję, zam. Jurydyka 21.

Z Teatru Miejskiego

Dziś i jutro o godz. 20 m. 15 „Sztuba” K. Leczyckiego.

W niedzielę o godz. 4 p.p. pełna przeżabawnych typów komedia Varesi'ego i Byrne'ego „Ta która zwycięża”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Sztuba”.

W próbach pod reżyserją M. Winklera „Baron Kimmel” W. Kolo.

CZYTELNICY

przechowajcie dzisiejszy numer naszej gazety do jutra, gdyż wielu z Was znajdzie w nim dla siebie premję w postaci bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Objaśnienie podamy jutro.

NOWOOTWARTA 6-13
RESTAURACJA - WINIARNIA
„BAGATELA”
ul. Dominikańska 18, tel. 182.
Oblady z 2 dań 1,50 gr.
kolacje, śniadania

Ceny umiarkowane.
W czasie obiadów i kolacyj przygrywa Jazband.
Łoże — gabinety.
Gwarantuje się najprzyjemniejsze spędzenie czasu.

Skradzono dowód zastawu Lombardu Miejskiego w Grodnie za № 2667 z dn. 24 lutego 1931 r. na imię Józefa Kolban.

Mistrz wiedzy tajemnej w Grodnie

Wczoraj zatrzymał się w Grodnie na krótki pobyt p. Ryszard Morawski—Kalwini.



Jestto jeden z bardzo nielicznych ludzi w Polsce, któremu przysługuje w całej pełni nazwa Chiromanty-Astrologa.

Po ukończeniu gruntownych studiów w Indjach p. Morawski zasłynął w Polsce i zagranicą.

Przez swe przepowiednie, graniczące z jasnowidztwem zainteresował świat naukowy, który wobec ogromu wiedzy tajemnej znakomitego Astrologa, przyznał rację maksymie, że są rzeczy o których nawet filozofom się nie śniło.

Posiadając wszystkie arkana wiedzy tajemnej zna każdego przeszłość i przyszłość. Bezcenne są jego wskazówki w kwestiach życiowych, jak sprawy małżeńskie, finansowe, sądowe, miłosne, loteryjne i t. d.

P. Morawski zatrzymał się w hotelu Słowińskim (ul. Dominikańska 18, I piętro pokój № 20), gdzie przyjmuje odwiedzających go.

Każdy kto ma w sercu wątpliwości napewno znajdzie rozwiązanie dręczących go spraw.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Kraus” zamiast „Krauss” zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszej go pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.
Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE

POTRZEBNI
starsi chłopcy
do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji
Ostatnie Wiadomości
Grodzieńskie
ul. Rydza-Smigłego 6.

KINO
„Światowid”
Brygidzka № 2
pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40.
Doborowa orkiestra
symfoniczna

DZIŚ I DNI NASTĘPNE POTĘŻNY DRAMAT p t.

„OTELLO”

(ZEMSTA MURZYNA)

w rolach głównych:

Emil Jannings Lya de Putti
Werner KRAUSS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6.

Redaktor prenumerat od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.